Nr. 15. Lwów, Czwartek dnia 25. Września 1879. Rok. I.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako **dodatek** do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie **razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.** Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można **we Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy kościele św. Marcina, Podzamcze.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

O założeniu gospodarstwa włościańskiego.

Przez
Janka z Głodomanku.

E. Suchy dochód.

(Ciąg dalszy).

Przemysł. Już sam wyraz przemysł mieści w sobie znaczenie jego, tu bowiem praca z zyskiem połączona wynika z „myśli,“ czyli rozumu człowieka, w miarę jak wysoko wykształcił go i z tej nauki korzystać umie i chce.

Do przemysłu wchodzą dwie gałęzie: jedną jest przerobienie surowego materyału w różne formy i kształty, co się dzieje przez rzemiosło i rękodzielnictwo, drugą zaś jest rozpowszechnienie wyrobów za pomocą handlu czyli targu.

Przemysł jest dwojakiego rodzaju, większy lub mniejszy czyli drobny; pierwszy odbywa się przez fabryki i stowarzyszenia na wysoką skalę. Drugi zaś li tylko przez pojedyńcze osoby, a tym ostatnim trudnią się włościanie.

Rzemiosło jest koniecznem dla włości. Mylne tu panuje zdanie, że tylko ludzie miejscy powinni się trudnić rzemiosłem i rękodzielnictwem, a włościanie tylko rolą. — Właśnie przy rolnictwie rzemiosło jest potrzebnem, bo są chwile w gospodarstwie w których czynność rolnika spoczywa, a nie mający żadnego zatrudnienia rolnik leniwieje i w karczmie dla spędzenia czasu przesiaduje. Niektóre rzemiosła ułatwiają zbiór materyałów z samego rolnictwa, takiem jest tkactwo. Wyrob płótna w naszym kraju dawniej tak obfity, zleniwiał okropnie, produkcya lnu zaniedbana równie jak konopi, które się rodzą obficie. Zważmy tylko zyski z obóch tych gałęzi dla rolnika, jak one są wielkie. Siejąc lniane siemię, uzyskujemy siemię w handlu dosyć drogie, bo można przyjąć 10 zł. przeciętnie za korzec rocznie. Siemię służy do rozmnożenia, służy na oleje w pośnik poszukiwane, służy za światło olejowe, służy nareszcie jako lekarstwo dla zwierząt i ludzi.

Powtóre uzyskujemy włókno dwojakiego rodzaju, cienkie i grube, nareszcie odpadki czyli pakuły na powrozy. Ten sam stosunek zachodzi co do konopi. Przy zaniedbaniu siewu lnu, nikną te użytki dla gospodarza: olej kup, na światło kup, zachoruje bydlę siemię kup, na płóciankę kup, na koszule kup, na worek kup, powróz kup. Czy na te rzeczy mało wydajecie pieniędzy? Siejąc len ma gospodarz i czeladź zatrudnienie w zimie z przędziwem; tkacz włościanin ma zarobek, ten co kupuje wybielone płótno także, i tak każdy odnosi zyski, które nikną zupełnie przy zaniedbaniu siewu lnu i konopi.

Drugim zatrudnieniem rolnika bocznem przy gospodarstwie jest *wyrób z drzewa.* — Tu należą: wyroby koszyków, półkoszków, łopat, motyk, pługów, bron, stołków, stołów, skrzyń, sąsieków, żarn, desek, gontów, biczysk, szufli, beczek, drabin, wozów, pak, nosideł, solniczek, maziarek, dzwon, sanek, sani, przetaków, wrzecion, łyżek, stolnic, maglów, maglownic, wałków, żłobów, putni, konewek, cebrzyków, skopców, dęgów, jarzm, obrączek i t. d.

Nasz kraj nie jest tak jeszcze skąpym w lasy, krzewy i zarośla, aby nie było materyałów na podobne rzeczy. A niektóre okolice tak są ubogie w podobne gospodarcze sprzęty, że nie mają dom w dom nawet potrzebnych tych narzędzi. Jadąc 1858 roku do Borzęcina, pięknej wsi niegdyś w bocheńskim cyrkule położonej, zobaczyłem furę napakowaną widłami, miarkami i łopatami, na której siedział góral, a Borzęcinianie garnęli się do niego niosąc w koszykach jeden żyto, drugi pszenicę, inny jęczmień lub len — i tak handlowali. Ten pierwotny handel bez pieniędzy rozśmieszył mię nieco — zapytałem tedy, czy wy nie umiecie sobie zrobić wideł, aby je kupować koniecznie? Ha, odpowiedział mi gospodarz, nie ma tu takich, aby je zrobić umieli, a choćby który umiał, to mu się nie chce sprowadzić dęba — lepiej kupić. Dobrze, że Borzęcinianie mają grunta dobre, równe jak po stole, urodzajne, ale wydając na każdy drewniany sprzęt pieniądze lub zboże, nie wiele albo nic się na zapas przy takiem gpspodarstwie nie zostanie.

Przerobienie drzewnego materyału na sprzęty może być łatwo uskutecznionem przez włościan nie umiejących nawet czytania i pisma; widziałem wyroby z drzewa olszowego od Kolbuszowej: solniczki, łyżki, wcale misternie zrobione i praktyczne, dno i wieko wsadzane do drzewa, że go już nikt

nie wyjmie nigdy, chyba rozszczepać gracik musi. Zważmy tylko, ile tu przemysł przysporzy pieniędzy. Sąg lub pojedynczy kloc kosztowałby 2 do 3 guldeny, a z jednego kloca za 1 zł. zrobi pewno takich solniczek do 100. Sąg drzewa kosztuje u nas w łupkach bukowych 6 zł. w lesie. Przerabiając tę sągę bukowych łupek na dzwony lub sprychy, z pewnością zyska za nie 20 zł. A gdyby sągę jasionowego lub lipowego drzewa przerobił na łyżki, zyska pewno do 50 zł. Dlaczegoż po chatach włościańskich idąc od Tarnowa na Ruś po kraju, nie znajdziemy krzesła, kanapki, stołu, ba nawet porządnego łóżka? Dlaczegoż nie mają po części włościanie podłogi, porządnego okna albo drzwi? Brak czuć się daje gospodarczego rzemiosła i przemysłu. Istnieje w Wadowickim cyrkule wioska Tarnawa i druga Krzeszow, tam niemal w każdym domu trudnią się włościanie dłubaczką, robią stołki i różne drewniane sprzęty. W Zembrzycach sami znów garbarze, w Sulkowicach i Świątnikach sami kowale i ślusarze; idź znowu pod Jordanów do wioski Malejowej, tam nikt nic nie umie, lubo drzewa podostatkiem. Po nad Wisłą pełne kępy pięknego wikla, a koszyki sprowadzają kupcy od Krakowa; pełno mają gliny, a widziałem jak pod Rataje naprzeciw Szczucina przyjeżdżają galarniki z garnkami, sprowadzanemi z Alwerni, 5 mil z za Krakowa. Pewien pan przyjechawszy na Mazury z Podola, a zobaczywszy chłopa, który nie uczywszy się, z własnego dowcipu wyplatał bryczki i robił nowe, zabrał go z sobą mówiąc: Zdziwią się Rusini jak on mi zacznie wyplatać bryczki, bo musimy takowe sprowadzać z Morawy z Icina. (C. d. n.)

Kilka słówek o pomiarach gruntów.

Już na ukończeniu reambulacye gruntów. U nas w Galicyi wschodniej zauważali pp. geometrowie przy pomiarach w ogóle, że grunta są już tak pokawałkowane i podzielone, że na mapach, w których jeden cal znaczy 40 sążni, tak wiele jest linij dzielących ziemię pomiędzy licznych właścicieli, iż najdrobniejszem pismem nawet nie mogą w nich umieścić nazwisk właścicieli; a u nas w powiecie Brodzkim to jeden gospodarz posiada swoją własność w 10 i 12 kawałkach odosobnionych. — Można więc sobie wyobrazić, ile to kłopotu w dopilnowaniu tych parcel — ile czasu na to, aby obejść wszystkie parcele zbyt od siebie oddalone. Ile sprzeczek i zwadów za wynikłe szkody? A ile strat, iż pola i ogrody porozrzucane nie są obrobione jak należy? — ile to razy gospodarz ze zbiorem musi czekać na drugich, ponieważ do swego kawałka pola nie może zajechać? i t. p. U nas na każdym morgu ogrodu jest 16 właścicieli. Nie podobna tedy każdą grządkę grodzić osobno — lecz grodzą go płotem w koło — każdy koło swej grządki grodzi kawałek płota. Z tych jedni zasiali r b. konopie, inni rozmaite jarzyny. Konopie już wybrane — buraki i kapusta róść jeszcze mogą miesiąc — lecz cóż, kiedy ci co wybrali konopie, len i inne wcześniejsze zasiewy, rozebrali też swój płot, ażeby na swoim kawałku paść świnie, gęsi i t. p., tych zaś pilnować nie mogą, bo mają w innych różnych stronach ogrody i pola, gdzie pracują. Cóż się dzieje z grządkami innych? Oto jedni wybierają buraki, kapustę, i t. p. przed czasem, bo nie lubią sprzeczek, więc ponoszą ztąd szkodę; inni znów ustawicznie spędzają zwierzęta z grządek, przyczem bez szkód nie może się obejść — a tem samem bez sprzeczek, narzekań i żalów. — Bo też doprawdy przykro patrzyć na ogród wspomniony, iż w jesieni nie ma co zbierać z niego — grządki zryte, stłumione, zpasione, słowem zniszczone.

Mieszkam pomiędzy ogrodami włościan; więc nie może ujść uwagi mojej krzątanie się gospodyń, kiedy to zbiory swoje znoszą z ogrodów do swych domów i tak ze strony północnej i zachodniej niosą i wiozą zbiory ku południowi lub wschodowi, inni znów przeciwnie z południa lub wschodu dźwigają ciężary dążąc z niemi ku północy lub zachodowi, i tak po całych dniach przechodzą te zbiory w przeciwnych sobie kierunkach, aż przykro patrzeć na to. Czasem zapytuję, czy nie lepiej byłoby wam, moje gosposie, zamienić swoje grządki i mieć je razem koło domów swoich? Oh! zapewne, odpowiadają mi nieraz, jużbym wolała mieć mniej, a razem i blizko jak tak gonić od jednej do drugiej grządki i t. p. Tak zawsze za komasacyą przemawiające słyszę życzenia.

Weźcież te prawdziwe fakta, Szanowni Bracia pod rozwagę i pomyślcie raz już o polepszeniu gospodarstwa w kraju.

Członek Tow. Oświaty lud.

Przestroga dla Gospodarzów.

Jak to czasem nie można wiedzieć zkąd się choroba wzięła. — Czytamy w Gazecie Rolniczej opis nikczemności popełnianej przez pewnego byłego furmana, przesłany tejże Gazecie przez Stanisława Doróżyńskiego, który jako przykład złośliwości i przebiegłości ludzkiej, mamy sobie za obowiązek podać czytelnikom naszym.

Prawie jednocześnie, około połowy Stycznia obecnego 1879 roku, u sześciu z pomiędzy moich fornalskich koni okazały się oznaki nosacizny — przez wydzielanie się cuchnącej materyi z jednego nozdrza, i łzę zamieniającą się w materyę w oku tejże strony, żadnych innych oznak nie było, ale przeciwna nosaciźnie oznaka, to mocny n eprzyjemny zapach (smród) z nozdrzy, który w wypadku nosacizny dopiero wtenczas ma miejsce, kiedy następuje już ognicie chrząstki nosowej, a koń ma prędko ginąć, co w nosaciźnie potrzebuje długiego czasu.

Jak się okazało, choroba ta u moich koni powstała z zapakowania w jedno nozdrze wiechcika związanego ze słomy i kłosów żytnich, na głębokość mniej więcej 5 cali, tak że środnim długim palcem u niektórych koni dotknąć ich było można; u innych pomienione wiechcie były zapchane jeszcze głębiej. Po przekonaniu się o tem, 10 Lutego b.r. dobyto kruczkiem (haczykiem) z grubego drutu sześć wiechci, po jednym u każdego konia, — krew ogromnie z nozdra spłynęła.

Trzy konie po dniach kilku zupełnie wyzdrowiały, a trzy inne po kilku tygodniach.

Okrutnym sprawcą tego jest włościanin ze wsi Łaszek, Wołyńskiej gubernii, Starokonstantynowskiego powiatu, Kiryło Szewczuk, mały, suchy, rudy, wieku około lat 42. A ponieważ okrutnik ten nie jest w ręku sprawiedliwości i może inny wstąpić w jego ślady, widzę się w obowiązku wiadomość tę uczynić jak najpowszechniejszą i dla tego do rosyjskich i polskich pism fakt ten podaję.

Pomieniony Kiryło Szewczuk od lat kilku trudni się nadawaniem koniom pozoru nosacizny, potem je kuruje, za co brał czasami pieniądze dość znaczne, albo nabywał takie konie jakoby niewyleczalne za dwa lub trzy ruble, i takim sposobem w obu guberniach w okolicy Łaszek (leżących na pograniczu Podolskiej i Wołyńskiej gubernii), konie setkami kaleczył i jednego z uboższych właścicieli do ruiny doprowadził. Lat temu sześć wzmiankowany okrutnik będąc złej woli ku swemu panu (właścicielowi wsi Łaszek) u którego służył jako furman, zabił cztery konie, a u włościan dwa konie i wołu, przebijając je drutem przez kiszkę odchodową, sposób którego dopełniał bez żadnej zewnętrznej oznaki uszkodzenia. Gdy mu ten fakt dowiedziono i zaskarzono do mirowego (sędziego pokoju), został skazany na zapłacenie wartości zabitych koni i wołu, ale nie będąc funduszowym, ten okrutny postępek został bezkarnym i spowodował tyle nowych okrucieństw i strat dla osób pojedyńczych, a nawet i ogółu.

Kilka słów o szkole w Dublanach.

Korzystając z pobytu mego we Lwowie, zboczyłem w celach naukowych o godzinę drogi — do Dublan. Ci których to obchodzić może, sądzę, że mi będą wdzięczni, jeśli ich obeznam z dzisiejszem urządzeniem tutejszych zakładów naukowych.

Zaczynam od tego, że w Dublanach istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza.

Pierwszej tj. wyższej, zadaniem jest wykształcić naukowo samodzielnych gospodarzy, przedewszystkiem zaś właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości.

Zupełnie inny cel założyła sobie szkoła niższa, odmienny też jest jej ustrój. Zadaniem mianowicie szkoły niższej jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich, jako to: włodarzy, dozorców folwarcznych i polowych, oraz synów włościańskich, mających gospodarować na mniejszych posiadłościach i t. p.

Cel ten ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich, tak w polu, jak na folwarku, w stodole i w stajniach; następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religia, język polski, rachunki, początki geometryi, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafia, rysunki, a nareszcie wyjaśnienie główniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowania, i rachunkowości. Większa część uczniów tej szkoły utrzymywana jest kosztem krajowym. Utrzymujący się własnym kosztem, lub otrzymujący fundusze ze stypendyów płacą za całkowite utrzymanie roczne, wraz z odzieniem 180 złr. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace, jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Uczniowie, którzy ukończyli nauki, rozchwytywani bywają, a najczęściej po krótkim czasie otrzymują posady ekonomów.

Przy wyższej szkole rolniczej zaprowadzony został kurs melioracyjny, gdzie ukończeni politechnicy kształcą się zupełnie na inżynierów kultury. Podobny kurs otwiera się także przy szkole niższej, a kształcić się mają na nim niżsi pomocnicy techniczni, potrzebni przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracyj już wykończonych.

Wiadomości gospodarskie.

Sprawozdanie o zbiorach w Galicyi w roku 1879., ułożone w imieniu Komisyi targu zbożowego przez pp. Augusta Szellenberga i Józefa Kleczyńskiego.

Do oznaczenia zbiorów tegorocznych służyły nam liczne sprawozdania, jakie otrzymały z wszyskich stron kraju oba nasze towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie. Raporta te jednakże nie mogły jeszcze objąć wszystkich gatunków ziarna, ponieważ żniwa nie są zupełnie ukończone, ani też nie są pomienione raporta zupełnie dokładne, gdyż z powodu opóźnionych zbiorów omłot także później rozpoczęto, a sprawozdanie nasze opiera się przeważnie na omłotach próbnych.

Rok 1879. należy do mokrych lat; wiosna rozpoczęła się późno i zasiewy nie były w swoim czasie ukończone. — Jednak wypogodziło się w drugiej połowie Maja i w ciągu Czerwca i można było oczekiwać obfitych zbiorów. Niestety w miesiącu Lipcu i aż do drugiej połowy Sierpnia panowały prawie nieustanne deszcze, które wpłynęły szkodliwie na urodzaje. Zboża dojrzewające wśród nieustannej słoty nie mogły należycie rozwijać się: — ziarno pozostało przeważnie nikłe, często brak mu koloru i wagi. Przytem w niektórych okolicach wskutek deszczów zboża porosły lub nadpsuły się na pokosach i w kopach, a wylewy rzek szczególnie w środkowej części kraju zrządziły wielkie spustoszenia. W różnych przecież stronach znachodzi się i piękne i dobrze wykształcone ziarno.

Pszenica: w zachodnich częściach Galicyi tegoroczny zbiór pszenicy zbliżony jest do zbioru zeszłorocznego i wynosi 13 do 21 hektolitrów na hektarze, kiedy w całej wschodniej części uzyskano tylko 10 do 16 hektolitrów z hektara. — Z pomiędzy wschodnich okręgów właśnie najżyźniejsze i najwięcej pszenicy uprawiające strony podolskie wykazują tylko 11 do 12 hektolitów na hektarze. — Okolice górskie stosunkowo niezłe mają urodzaje, do 8 hektolitrów z hektara. W ogóle zbiór pszenicy w porównaniu z rokiem poprzednim wypadł gorzej, mianowicie w wschodnich okręgach, i nie może być szacowany wyżej jak na 85% zeszłorocznych zbiorów.

Żyto. Zbiór żyta przewlókł się w górach aż do początku Września. I pod względem żyta zbiór ku południowi i wschodowi wypadł gorzej jak w pół-

nocnej i zachodniej części kraju. Wydatek wynosi 6 do 9 hektolitrów w różnych okolicach, do których należą nawet niektóre tak żyzne jak Przemyskie lub Rumosze graniczące z Wołyniem. — Najwyższy wydatek nie przenosi 12 do 16 hektolitrów z hektara, a w ogóle zbiór żyta pozostał w tyle za rokiem poprzednim i czyni około 80% zeszłorocznych zbiorów.

Jęczmień najbardziej nie dopisał w tym roku, gdyż średni zbiór wynosi tylko 10 do 12 hektolitrów z hektara i mało było dat pomyślniejszych, jak z okolicy Lwowa, Podhajec, Zbaraża i Horodenki, a natomiast przeważyły mniej pomyślne, szczególnie z żyznej ziemi Bełzkiej. Zbiór w stosunku do roku zeszłego jest mniejszy o mniej więcej czwartą część t. j. czyni 75% zbioru zeszłorocznego.

Owies jest jedynym gatunkiem zboża, który dopisał w tym roku. Urodzaj w całym prawie kraju piękny i zbiór aczkolwiek spóźniony, należy jednak do pomyślnych, gdyż wynosi 26 do 33 hektolitrów z hektara; w porównaniu z zeszłym rokiem mamy wynik pomyślniejszy do 20%.

Rzepak wypadł również dość pomyślnie, tak iż zbiór przeciętny z hektara da się obliczyć na 17 hektolitrów.

Hreczka w całym kraju udała się powyżej linii kolei żelaznej Karola Ludwika; zbiory hreczki są mniej pomyślne aniżeli na południe od tej linii. Zbiór wynosi około 15 hektolitrów z hektara.

Groch i **Bób** w niektórych okolicach dopiero się zbiera; tam jednak, gdzie już poczyniono próby omłotu, zbiór okazał się dość dobrym, szczególniej w okolicach wschodnich i południowych.

Chmiel w góle wydał plon dobry, wynoszący 200 do 400 kilogramów z hektara, co czyni w kraju około 120.000 kilogramów.

Kukurudza jeszcze nie zebrana. Dotychczasowe wiadomości o zbiorze są przeważnie pomyślne.

Ziemniaki. Wielkie skargi podnoszą się zewsząd na gnicie ziemniaków. Obecnie wprawdzie narzekania nieco przycichły wskutek pogody ostatnich tygodni, zawsze przecież należy oczekiwać złych zbiorów. Ubytek ziemniaków wynosi niezawodnie najmniej 20% zwykłego zbioru średniego.

Z niniejszego sprawozdania i obliczenia zbiorów podanego w tablicy poniżej zamieszczonej, wynika, że w Galicyi

	obsiewa się hektarów	zbiór w r. 1879 wynosi hektolitr.
Pszenica	325 000	3,944.000
Żyto	580 000	6,845.000
Jęczmień	376.000	4,191.000
Owies	678.000	15,369.000
Rzepak	32.000	545.000

Sprawozdanie o urodzajach na Bukowinie ułożone przez Filię Augusta Schellenberga w Czerniowcach.

Ciągłe deszcze tego roku po ciepłej, dobre zbiory zapowiadającej wiośnie, oddziałały szkodliwie w naszym także kraju, i rezultat zbiorów nie wypadł zadowalniająco.

Pszenica okazuje zaledwie 70% zbioru przeciętnego, i zbiór jest w tym stosunku około 15.000 hektolitrów na 16.938 zasianych hektarów mniejszy.

Żyto pod względem ilości nie wydaje także pomyślnego plonu i zbiór można tylko miernym nazwać. W porównaniu ze zbiorem przeciętnym zbiór wypada o 1 hektolitr na hektarze mniejszy, czyli na całą przestrzeń zasianą około 29.000 hektolitrówmniej.

Jęczmień dał ogółowo zbiór niepomyślny pod względem jakości i ilości. W porównaniu ze zbiorem przeciętnym okażuje się na obszarze 35.910 hektarów o 100.243 hektolitrów mniej.

Owies dał zbiór o 63.156 hektolitrów większy od zbioru przeciętnego.

Kukurudza daje nadzieję wcale zadowalniającego plonu, wszelako nie można jeszcze o zbiorze nic pewnego powiedzieć.

Czerniowce 12. Września 1879. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Na cuchnące wypociny nóg. Celem zaradzenia nieprzyjemnej woni, jaką wydają nazbyt potniejące nogi u niektórych osób podczas lata, z dobrym skutkiem daje się zastosować użycie proszku kwasu winnego, którym posypuje się wkładane pończochy lub skarpetki, albo też rozpuszcza się w wodzie kwas winny i pończochy lub onóczki w rostworze tym zanurza, a po wysuszeniu użytkuje.

W taki sam sposób i w tym samym celu daje się zastosować użycie tanniny w proszku lub rostworze. Ten drugi środek zasługuje w pewnych razach na pierwszeństwo, gdyż zmniejsza zarazem zbytnią miękkość i delikatność skóry. *Gospodyni Wiej.*

Jak długo tucznik bez żarcia wytrzyma? Gazety węgierskie opisują następujący wypadek. W Szegedynie, owem mieście, które na wiosnę całkiem zostało zalane, został się tucznik w chlewie i wszyscy byli pewni, że zdechł już z głodu. Gdy woda opadła i można było dojść do chlewa, znaleziono tucznika wychudzonego, jak szkielet, tak że tylko skóra i kości na nim pozostały, ale żywego. Zwierzę to obywało się blisko 100 dni bez żarcia, i żyło tylko własnym tłuszczem, boć tego co w mierzwie znalazło, pożywieniem nazwać nie można. Teraz żre dobrze i pewnie się utrzyma przy życiu.

Ceny zboża i kurs pieniędzy do 22. września

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10 00 do 10 zł. 75, żyto od 6·50 do 7·25 zł., — jęczmień od 5·50 do 7·25 zł., — owies od 4·50 do 5 zł. 50 ct.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·25 do 9 zł., — groch pastewny od 5·80 do 7·— fasola od 8 ·— zł. do 9·— zł., — bób od 7·50 do 8 — zł., — wyka od 5·— — do 5·50 zł. — Kukurudza stara od 5·25 do 6·40 zł., nowa od 5·50 do 5·55 złr. — Rzepak zimowy od 9·25 do 10·50 zł., rzepak letni od 10·— do 10.25 zł. — Lnianka od 8.25 do 8·50 złr. — Nasienie lniane od 11· — do 11·75 zł. Koniczyna od 47· — do 50. — zł. Kminek od 30· — do 33 zł. Anyż płaski od 38. — do 40. — zł.

Chmiel za 100 kilogramów od 80 do 125 złr.

6. Monety.

Dukat holenderski	5 47 do	5 58
Dukat cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperyał rossyjski	9 60	9 72
Rubel rossyjski srebrny	1 62	1 73
„ „ papierowy . . .	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	58 20
Srebro	99 55	100 25

Odpowiedzialny redaktor X. St. Stojałowski.

Drukiem K. Budweisera,